

Teatr Jaracza



Olga Tokarczuk

**Prowadź
swój pług
przez kości
umarłych**



Olga Tokarczuk

Prowadź swój pług przez kości umarłych

REŻYSERIA Lena Frankiewicz

ADAPTACJA I DRAMATURGIA Sandra Szwarc

SCENOGRAFIA Agata Stanula

KOSTIUMY Krystian Szymczak

MUZYKA Stefan Wesołowski

CHOREOGRAFIA Agnieszka Kryst, Anna Steller

REŻYSERIA ŚWIATŁA Aleksandr Prowaliński

VIDEO Mateusz Zieliński

ASYSTENT REŻYSERKI Paweł Paczesny

INSPICJENTKA, SUFLERKA Marta Baraszkiewicz

REALIZATORZY ŚWIATŁA Julita Głazewska-Gmach, Tomasz Gmach

REALIZATORZY DŹWIĘKU Rafał Chmielewski, Michał Pietrzak,

Sebastian Torzewski

prawa autorskie Olgi Tokarczuk reprezentuje Literarchia Sp. z o.o.

prawa autorskie reprezentuje Stowarzyszenie Autorów ZAiKS

PREMIERA NA DUŻEJ SCENIE

6 GRUDNIA 2025 ROKU

OBSADA

Milena Lisiecka	Duszejko
Andrzej Wichrowski	Matoga
Mariusz Siudziński	Boros / Wielka Stopa / Pan z grzybkiem na głowie
Paweł Paczesny	Dyzio
Sara Lityńska	Dobra Nowina / Pani z grzybkiem na głowie / Dziewczynka
Katarzyna Cynke	Matka / Babcia / Żona Prezesa
Iwona Drózd	Policjantka / Kochanka Wnętrza / Kobieta
Mikołaj Chroboczek	Policjant
Hubert Jarczak	Wnętrza
Marek Nędra	Komendant / Konferansjer
Radosław Osypiuk	Prezes / Leśniczy
Bogusław Suszka	Ksiądz Szelest / Pan z pudłem
Marcin Włodarski	Mężczyzna z Domu Pogrzebowego 1 / Dentysta / Technik Policyjny 1
Łukasz Stawowczyk	Mężczyzna z Domu Pogrzebowego 2 / Technik Policyjny 2 / Listonosz / Pudel
gościnnie:	
Agnieszka Kryst	Sarna
Alisa Makarenko	Sarna
Anna Steller	Sarna



**Ptaki, zwierzaki
pod drzwiami stały,
jak do nich strzelano,
to umierały.**

dziecinna wyliczanka

Co to za świat? Czyjeś ciało przerobione na buty, na pulpety, na parówki, na dywan przed łóżkiem, wywar z czyichś kości do picia... Buty, kanapy, torba na ramię z czyjegoś brzucha, grzanie się cudzym futrem, zjadanie czyjegoś ciała, krojenie go na kawałki i smażenie w oleju... Czy to możliwe, że naprawdę dzieje się ta makabra, to wielkie zabijanie, okrutne, beznamietne, mechaniczne, bez żadnych wyrzutów sumienia, bez najmniejszej refleksji, którą za to hojnie obdziela się wymyślne filozofie i teologie. Jaki to świat, gdzie normą jest zabijanie i ból? Czy coś z nami jest nie tak?

Olga Tokarczuk, *Prowadź swój pług przez kości umarłych*,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009

**Gdzie my jesteśmy,
tam niech będzie tyle
łagodzenia bólu, ile
w naszej mocy. Gdzie
tylko możemy, ratujmy od
bólu, cierpienia i trwogi –
człowieka i zwierzę. [...]**

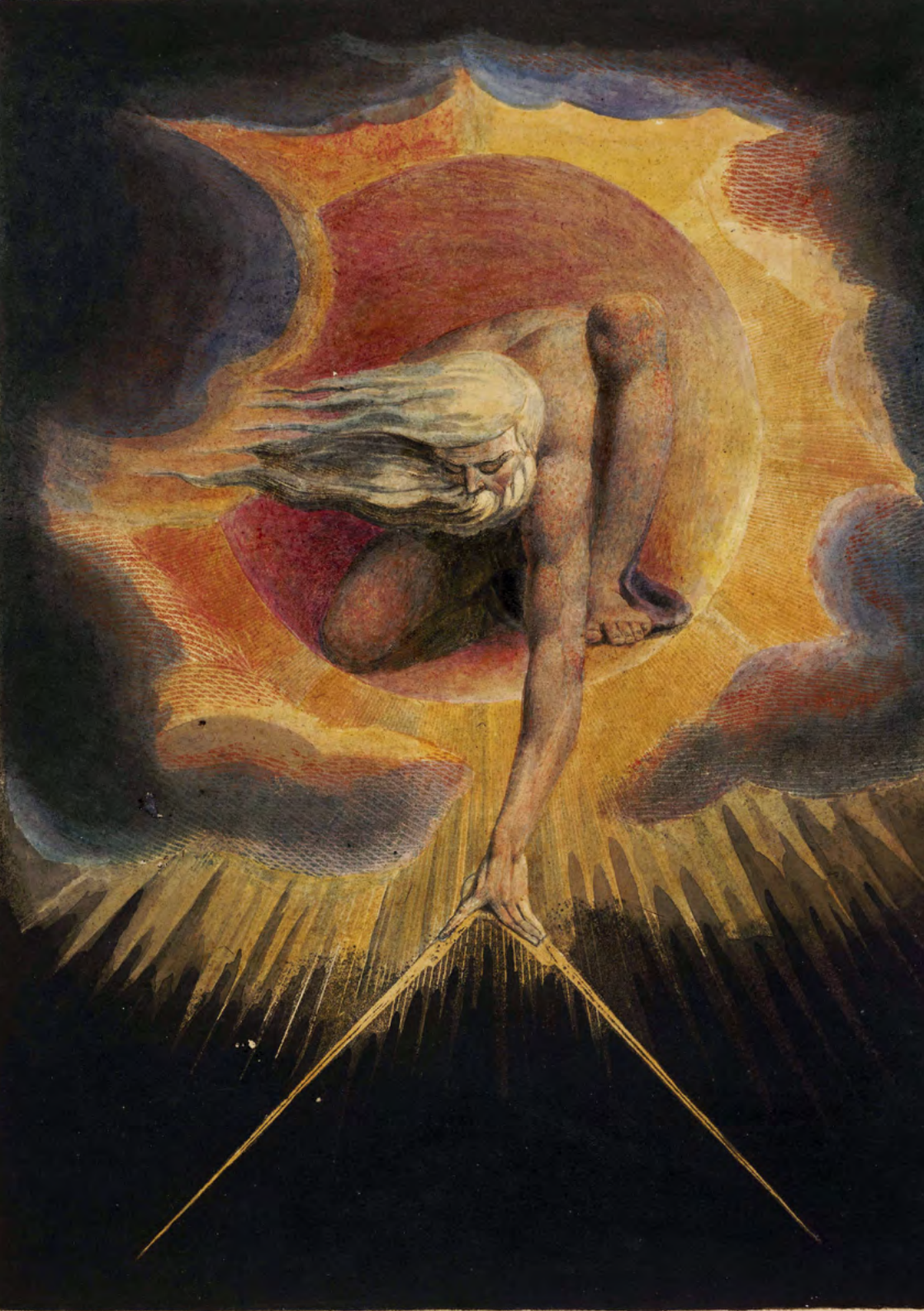
**Nikt nie ma prawa
przyzwalać na cierpienie
zwierząt, jeżeli może
temu zapobiec. Nie wolno
nikomu uspokajać się
tym, że interwencją swoją
mieszałby się w sprawy go
niedotyczące.**

Są słowa nie do wymówienia.
Nie trzeba też wyliczać wielu
Gatunków zwierząt torturowanych.
Nie powinno się myśleć o gatunkach
Tylko o istnieniu poszczególnym,
O przerażonej sarnie, o jeżu, o psie
Bitym przez mężczyznę w średnim wieku.

Można też pamiętać o polnej drodze,
Nad którą lata jastrzęb-żandarm
Czy o wielkomiejskiej ulicy
Gdzie przemyka się wychudzony lis
Zapewne bardzo chory
I o lęku, wszechobecnym lęku.

Albo – zupełnie gdzie indziej – ból szczura,
którego oślepiły więźniarki obozu,
żeby jego rozpaczliwe krzyki
odstraszyły inne szczury.
to się powiodło, nastała cisza
I my wciąż żyjemy w tej ciszy
Coraz głębiej i głębiej

Adam Zagajewski, *Cierpienie zwierząt*



Zobaczyć świat w ziarenku piasku,
Niebiosą w jednym kwiecie z lasu.
W ściśniętej dłoni zamknąć bezmiar,
W godzinie — nieskończoność czasu.
Czerwonogardły gil, zamknięty
W klatce, wściekłością niebios sięga.

Pod gołębnikiem, gdzie się tłoczą
Gołębie, piekieł drży potęga.
Pies u wrót pana zagłodzony
To dla monarchii pewna klęska.
Krwi ludzkiej głośno się domaga
Niema bitemu konia męka.
Wydziera jedno włókno z mózgu
Każdy szczutego pisk szaraka.
Jeden cherubin milknie w niebie,
Gdy ktoś przestrzelił skrzydło ptaka.

Zza gór się słońce wznosi blade,
Gdy wściekły kogut walki czeka.
Każdy ryk lwa i skowyt wilka
Wywleka jakąś duszę z piekła.
Ludzkiej przed smutkiem strzegą duszy
Jelenie, błędząc w lasach, piękne.
Krzywda baranka niszczy zgodę;
Lecz on przebacza swą udrękę.
Gacek o zmierzchu — on wyfrunął
Z umysłu, co nie wierzy w Boga.
Krzyk sowy o północy głosi,
Jaka jest niedowiarka trwoga.

Nie będą ludzie kochać tego,
Przez kogo cierpi mała wrona.

Ten, kto rozgniewał wołu, nigdy
Nie dotknie niewieściego łona.
Psotnik, co zabił muchę, pozna,
Jak groźny bywa gniew pająka.
Ten, kto się znęca nad chrabąszczem,
W bezmiernej nocy się zabłąka.
Liszka na liściu przypomina
Twej matki bóle i uciski.
Ćmy ni motyla nie zabijaj,
Dzień Sądu bowiem jest już bliski.

Kto szkoli konia w walce, będzie
Przez śniegów pustkę szedł bezpłodną.
Przytul psa dziada, kota wdowy,
Gdy chcesz, by dobrze ci się wiodło.
Komar, brzęczący śpiewką lata,
Z obmowy czerpie jad szkaradny,

Z brudnego potu stóp zawiści —
Wężowe się mieszają jady.

Trucizna w żądle pszczoły skryta —
Artysty gniew, zawistny, blady.
Książęce szaty, płachty dziada —
Grzyby na worach złych bogaczy.
Prawda głoszona w złym zamiarze
Najbardziej wszelką prawdę paczy.
Dla radowania się i bólu
Człowiek urodził się na ziemi.

Jeśli to rozumiemy dobrze,
Bezpiecznie przez ten świat idziemy.
Radość i ból dla boskiej duszy
Z nich dwóch splecione jest odzienie.
Jedwabną nicią radość biegnie
Pod każdym jękiem i cierpieniem.

William Blake, *Wróżby niewinności* (fragment),
przekład Zygmunt Kubiak

William Blake – https://www.britishmuseum.org/collection/object/P_1859-0625-72, Domena publiczna, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=27197029>



Cierpienie człowieka jest mi łatwiej znieść niż cierpienie zwierzęcia. Człowiek ma własny, rozbudowany, rozgłoszony wszem wobec ontologiczny status, co czyni go gatunkiem uprzywilejowanym. Ma kulturę i religię, żeby wspierały go w cierpieniu. Ma swoje racjonalizacje i sublimacje. Ma Boga, który go w końcu zbawi. Ludzkie cierpienie ma sens. Dla zwierzęcia nie ma ani pociechy, ani ulgi, bo nie czeka go żadne zbawienie. Nie ma też sensu. Ciało zwierzęcia nie należy do niego. Duszy nie ma. Cierpienie zwierzęcia jest absolutne, totalne.

Jeżeli spróbujemy wejrzeć w ten stan z naszą ludzką zdolnością do refleksji i ze współczuciem – odkryje się cała groza zwierzęcego cierpienia, a tym przerażająca, trudna do zniesienia groza świata.

Olga Tokarczuk, *Maski zwierząt*, w: Olga Tokarczuk, *Czuły narrator*,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020

**O kraju świadczą jego
Zwierzęta. Stosunek
do Zwierząt. Jeżeli
ludzie zachowują
się bestialsko wobec
Zwierząt, nie pomoże
im żadna demokracja
ani w ogóle nic.**

Olga Tokarczuk, *Prowadź swój pług przez kości
umarłych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009

kto rozwikła zwierzę
ten rozwikła przemoc

Szczepan Kopyt
archeology, w tomie buch

Czas akcji: początek XXI wieku. Miejsce: osada zwana Lufcugiem, gdzieś w Kotlinie Kłodzkiej, blisko Kudowy i czeskiego miasteczka Nahod. Życie toczy się tu niespiesznie: osada pustoszeje zimą, a ożywa latem, gdy właściciele letnich domków przyjeżdżają na wypoczynek. Pewnego zimowego dnia lokalną społeczność alarmuje wieść o zabójstwie... Rusza śledztwo, ale zanim dowiemy się, kto i z jakich powodów zabił pierwszą ofiarę, pojawią się kolejne cztery. „Prowadź swój pług...”¹ **nie jest jednak powieścią kryminalną; jest pastiszem, a więc naśladowaniem wzorca literackiego dla osiągnięcia celu nie mieszczącego się w konwencji. Autorka wykorzystała „kryminał” do rozegrania śledztwa w sprawie ważniejszej od przestępstwa. Nie chodzi o zabijanie, lecz o prawo do zabijania.**

Problem uświadamia nam główna bohaterka i narratorka Janina Duszejko – emerytowana pani inżynier, która osiadła w Lufcugu; w lokalnej szkole uczy dzieci języka angielskiego, a dorabia doglądając zimą letniskowych domków. Gdy rusza akcja, dowiadujemy się, że jakiś czas temu straciła dwa uko-chane psy. Prywatne śledztwo pozwala jej nie tylko odkryć zabójcę psów, lecz także zorientować się w uniwersalnej sytuacji zwierząt. Duszejko uświadamia sobie mianowicie, że **zwierzęta**

1 Wszystkie cytaty wg wydania: Olga Tokarczuk, *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009. Lokalizacja przyto-czeń bezpośrednio w tekście – po skrócie PP

w świecie ludzkim są „dysponowalne”: pozostają – niczym urządzenie – do dyspozycji człowieka, który może je hodować, przerabiać na mięso i futra bądź na nie polować.

Uświadomiwszy sobie ową „dysponowalność” Duszejko rozpoczyna gwałtowną interwencję. Udaje się do wszystkich instancji, które mogłyby coś zmienić. I za każdym razem ponosi klęskę. Najpierw zwraca się do myśliwych z gniewnym okrzykiem: „Nie wolno wam strzelać do żywych Istot!” [PP 80], co można rozumieć jako powołanie się na oczywisty – funkcjonujący w moralności codziennej – zakaz zabijania. Myśliwi jednak odwołują się do kodeksu i odpowiadają: „Niech się pani nie denerwuje. Jesteśmy w prawie” [PP 81]. Bohaterka zwraca się więc o pomoc do policji, ale oficer wyjaśnia jej: „my jesteśmy policją od ludzi” [PP 39]. Wreszcie przeprowadza krótką rozmowę z księdzem, który w imieniu kościoła katolickiego mówi: „Nie wolno traktować zwierząt, jak ludzi. To grzech, to ludzka pycha [...]. Bóg dał miejsce zwierzętom niżej, w służbie człowieka. [...] Zwierzęta nie mają duszy, nie są nieśmiertelne. Nie będą zbawione” [PP 274].

A zatem cały porządek świata ludzkiego w Lufcugu – potoczna obyczajowość, prawo i metafizyczne uzasadnienie ładu ziemskiego – opierają się na oddzieleniu „ludzi” od „nie-ludzi”². Dzięki owej różnicy – urastającej do rangi absolutu – ludzie wiedzą, co powinni i czego nie muszą szanować, czego

- 2 Jeśli wcześniejsza twórczość Olgi Tokarczuk – zwłaszcza za sprawą powieści *Prawiek i inne czasy* (1995) oraz narracyjnej sylwy *Dom dzienny, dom nocny* (1998) – była kojarzona z nurtem małych ojczyzn, to powieść *Prowadź swój pług... należałoby uznać za demitologizację owego nurtu. Pług... przedstawia nie tyle „małą ojczyznę”, co „martwą ojczyznę”; sygnalizuje to już tytuł będący przytoczeniem mądrości piekielnych z poematu Blake’a *Zaślubiny nieba i piekła* (1793). Lufcug to właśnie Blake’owska Ziemia Ulro, pustynia porządkowana przez instrumentalny rozum; zamieszkuje ową ziemię społeczność, która nie zna sprawiedliwości, nie wytworzyła mocnych więzi międzyludzkich i nie odczuwa metafizycznego zadowolenia w świecie.*

strzeże i nie strzeże prawo, wreszcie, co zbliża do boga (bycie nie-zwierzęciem) i co od niego oddala (bycie zwierzęciem).

W prostej powiastce – powtórzymy: powiastce będącej pastiszem popularnych konwencji powieści detektywistycznej i sensacyjnej splecionych z poetyką horroru – pojawia się zatem fundamentalna kwestia: co odróżnia ludzi od nie-ludzi. Odpowiedź najprostsza brzmi: nie-ludzi wolno zabijać. A zatem nie dusza czy rozum stanowią o człowieczeństwie, lecz władza dysponowania nie-ludzkim życiem.

Jak powstaje ta władza? Jej źródłem jest podział na życie obdarzone wartością, czyli to, którego nie wolno bezkarnie odebrać, oraz życie pozbawione wartości, czyli takie, którym można dysponować. Włoski filozof Giorgio Agamben w pracy „Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie”³ określił te dwie formy życia jako **bios i dzoe**, i wykazał, że od starożytności do dnia dzisiejszego wyznaczanie różnicy między życiem chronionym przez prawo (*bios*) i życiem nagim (*dzoe*) określa władzę suwerenną⁴. Suwerenny władca to więc nie ten, kto może bezkarnie zabijać, kto dla kaprysu posyła setki czy tysiące na śmierć, lecz ten, kto mocą swej władzy wyznacza linię oddzielającą tych, którzy są obdarzeni pełnią praw, od tych, których życiem prawo pozwala dysponować.

Ktoś mógłby stwierdzić, że granica oddzielająca życie wartościowe od pozbawionego wartości to po prostu granica między człowiekiem i zwierzęciem. Gdyby tak jednak było, nie istniałoby niewolnictwo, które – w postaci akceptowanej i wykorzystywanej również przez kościół rzymsko-katolicki – opierało się na nadawaniu statusu nagiego życia dziesiątkom milionów ludzi; nie byłby również możliwy polski feudalizm, który jeszcze do XIX wieku oddawał życie chłopu

3 Giorgio Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. Mateusz Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.

4 Zob. hasła →BIOPOLITYKA oraz →BIOS/ZOE w Słowniku.

do dyspozycji pana (z zabiciem włącznie – bez ponoszenia konsekwencji); nie byłoby nazistowskich obozów koncentracyjnych ani sowieckich obozów pracy, czyli zinstytucjonalizowanych form redukowania człowieka do życia wegetatywnego. Granica *bios*–*dzo*e nie oddziela więc rozumnych ludzi od nierozumnych zwierząt albo obdarzonych duszą od duszy pozbawionych. Natura czy bóg mają tu do powiedzenia tyle, na ile suwerenna władza udzieli im głosu. Granica okazuje się pochodną – historycznie zmiennych – praw, które zawsze i wszędzie są nadawane, nigdy zaś naturalne. Ruchomości granicy dowodzi zaś nie tylko ustawiczne redukowanie ogromnych mas niewolniczych do nagiego życia, lecz także współczesne przesunięcie zwierząt domowych na stronę „życia obdarzonego wartością” (domowych zwierząt pod groźbą kary nie wolno głodzić, torturować, zabijać, wolno natomiast uczynić je podmiotami prawnymi, zapisując im na przykład majątek w testamencie).

Wyprawa Janiny Duszejko nie jest zatem prostą interwencją w pojedynczej sprawie, lecz wyjawieniem zakrytej podstawy prawa i działaniem na rzecz jego zahamowania. **W tym celu bohaterka dokonuje zamiany pojęciowej: zamiast mówić „ludzie i zwierzęta”, używa wspólnego rzeczownika „istoty”. Ta prosta operacja wymusza zmianę w definiowaniu życia.** Kiedy bowiem obejmujemy wspólną nazwą zwierzęta i ludzi, wówczas zabicie zwierzęcia stanie się przestępstwem równym zabiciu człowieka. Właśnie to odsłoniła Janina Duszejko, dokonując seryjnych morderstw.

W klasycznej powieści kryminalnej wykrycie sprawcy kończy śledztwo, bo pozwala orzec o winie. Olga Tokarczuk kieruje nas jednak ku pytaniu głębszemu: „Na jakiej podstawie orzekamy winę?”.

Gdyby odbył się proces, Janina Duszejko zostałaby skazana w imię prawa, które mówi: nie wolno zabijać człowieka,

ponieważ życie człowieka jest wartością niewymierną. Ale śledztwo protagonistki odsłoniło zakrytą treść prawa, które mówi: życie człowieka jest wartością, ponieważ nie jest on zwierzęciem, a nie jest zwierzęciem, ponieważ chroni go prawo, które czyni go czymś od zwierzęcia różnym. Prawo nie opiera się więc na niczym poza samym sobą. Dopóki ono obowiązuje, dopóty bohaterka jest winna. Ona sama działała jednak w imię alternatywnego, jeszcze nie istniejącego prawa, które opiera się na wspólnej nazwie „istoty”. W świetle tej nominacji zabicie istoty (zwierzęcej) powinno być takim samym przestępstwem, jak zabicie istoty (ludzkiej). Bohaterka przeciwstawia więc prawu negatywnemu – człowiek to istota nie-zwierzęca – prawo zmieszane: człowiek to istota nie dająca się oddzielić od zwierzęcia.

Naszkiecowana powyżej interpretacja powieści Tokarczuk pokazuje, że zastąpienie „człowieka” „istotą” wywołałoby zmianę całego porządku ludzkiego: obyczajowego, prawnego i metafizycznego. O tym, że łatwo przeoczyć tę wywrotowość, świadczy głos recenzenta, który napisał: „Ostatecznie idzie [...] o to, czy wypada jeść mięso, czy nie. [...] z całego ogromnego pakietu problemów i kontrowersji wynikających z działalności Kościoła katolickiego w Polsce Olga Tokarczuk wybrała kwestię, o której wolno chyba pomyśleć, że w hierarchii bolączek czy punktów zapalnych jest bardzo nisko ulokowana i ma charakter – rzekłbym – peryferyjno-fanaberyjny”⁵.

Recenzent chciał zbagatelizować sprawę. Tymczasem – wbrew własnej intencji – odsłonił wielki antropologiczny skandal. Wiemy już bowiem, że definicja człowieka ma charakter negatywny – że człowiek jest ustanawiany jako „nie-zwierzę”

5 Dariusz Nowacki, [rec. powieści *Prowadź swój pług przez kości umarłych*], „Gazeta Wyborcza” z 24 XI 2009. Korzystam z przedruku recenzji w książce: D. Nowacki, *Kto im dał skrzydła. Uwagi o prozie, dramacie i krytyce (2001-2010)*, Wyd. Śląsk, Katowice 2011, s. 114.

i dopiero w tej postaci otrzymuje prawa obywatelskie. A skoro wartość życia ludzkiego pochodzi od prawa, to kwestią peryferyjno-fanaberyjną jest nie tyle jedzenie bądź niejedzenie mięsa, lecz bycie człowiekiem. Jest to „fanaberia” historycznie zmienna, ustanawiana przez prawo i strzeżona przez władzę. Ale i my mamy w niej udział: wzmacniamy ją praktykami życia codziennego i podziałami, które wprowadzamy do rzeczywistości przy użyciu języka.

Co może zrobić ten, kto chciałby zmienić relacje między człowiekiem i zwierzęciem? Olga Tokarczuk zaczęła od jednego słowa.

Przemysław Czapliński, *Mroczna fanaberia. Prowadź swój pług przez kości umarłych* Olgi Tokarczuk



Nie mogę pojąć, dlaczego człowiek tak dumny z tego, że od reszty natury odróżnia go świadomość dobra i zła, wciąż krzywdzi zwierzęta. Wiedział to od początku. Może zresztą właśnie wtedy stał się człowiekiem – kiedy to sobie uświadomił? Aby zagłuszyć sumienie, mówi o konieczności, maskuje winę obyczajem, kulturą, metafizycznymi wierzeniami. Ukrywa ją przed samym sobą i ... między sobą. Związaliśmy się wspólnym sekretem jak mafia złoczyńców, a winę polukrowaliśmy zachwytem. To rozumiem. Sama temu uległam. Nie wszyscy jednak ulegli. Zawsze byli, i nadal są, tacy, którzy pisali traktaty i obrończe mowy, potępiali zło. A teraz tyle więcej wiemy o zwierzętach! O tym co czują, czego potrzebują, co im zawdzięczamy, i że nie musimy ich niewolić, żeby przeżyć.

Barbara Niedźwiecka, *Dlaczego ta antologia?*, w: *Opowiedz zwierzę*,
Wydawnictwo Universitas, Kraków 2025

Patrzymy na nie z góry ze względu na ich niekompletność,
tragiczny los czy fakt, że przyjęły formę tak różną od naszej.
W tym tkwi nasz błąd, nasz wielki błąd. Zwierząt nie powinno
się mierzyć ludzką miarą. W świecie starszym i bardziej
kompletnym od naszego są one bardziej od nas doskonałe,
mają bardziej wyczułone zmysły, które my utraciliśmy lub
których nigdy nie zdobyliśmy, żyją wśród niesłyszalnych dla
nas dźwięków. To nie nasi bracia mniejsi, to nie nasi podwładni.
To odmienne nacje złapane wraz z naszą w sieć życia i czasu,
współwięźniowie splendoru i mokołu ziemskiej egzystencji.

Carl Safina, *Co myślą i czują zwierzęta*, przekład Dominika Dymińska,
Wydawnictwo Filia, Poznań 2025



[...] współczesne myślistwo, niedyktowane biologiczną potrzebą przeżycia, jest moralnym złem, i to na dodatek złem szczególnym, ponieważ czynionym pod ochroną prawa. Pojawia się pytanie: czy prawo nadal ma moc obowiązującą, dopuszczając do nieuzasadnionego podstawowym interesem społecznym zabijania zwierząt przez wąską grupę ludzi lubujących się w odbieraniu innym życia? Przecież myślistwo stanowi również realne zagrożenie dla ludzi, przy okazji doprowadza do skażenia środowiska naturalnego. [...] Czy „najpodlejsze prawo musi zostać uznane za wiążące, o ile tylko powstało w sposób formalnie poprawny”? A może „konkretne przepisy prawa stanowionego, gdy przekroczą określony próg niegodziwości lub niesprawiedliwości, tracą charakter norm prawnych”?

Dorota Probuscka, *Wprowadzenie, w: Etyczne potępienie myślistwa*, pod redakcją naukową Doroty Probusckiej, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2020

Rzadko uświadamiamy sobie, że to właśnie człowiek zabija z najbliższych powodów. Uważamy lwy i wilki za dzikie, ponieważ zabijają; lecz muszą zabijać, inaczej czeka je głód. Ludzie zabijają zwierzęta dla sportu, by zaspokoić ciekawość, upiększyć ciało lub dogodzić podniebieniu. Kierowani chciwością lub żądzą władzy, zabijają także członków własnego gatunku. Zabójstwo to zresztą dla nich zbyt mało. Nasze dzieje obfitują w świadectwa ludzkiej skłonności do znęcania się nad ludźmi i zwierzętami i torturowania ich. Żadne inne zwierzę nie ma takich upodobań.

Peter Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, przekład Anna Alichniewicz, Anna Szczęśna, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2004

Zwierzęta stają się nieobecne za sprawą języka, który przemianowuje martwe ciała, jeszcze zanim konsumenci przystąpią do ich spożywania. Nasza kultura dodatkowo rozmywa kategorię „mięsa” przy użyciu języka gastronomii, dzięki czemu nie rozpływamy się nad martwymi, zarżniętymi zwierzętami, tylko nad wykwinłą kuchnią. W ten sposób język przyczynia się do nieobecności zwierząt jeszcze bardziej. Kulturowe znaczenie mięsa oraz jedzenia mięsa są historycznie zmienne, ale zasadniczy element znaczenia mięsa nie zmienia się nigdy: nie da się zjeść mięsa bez śmierci zwierzęcia. Żywe zwierzęta nie są zatem niczym innym jak desygnatami pojęcia „mięsa”. Nieobecny desygnat pozwala zapomnieć o zwierzęciu jako o niezależnym podmiocie: ponadto ułatwia nam oparcie się pokusie wyobrażenia sobie tego zwierzęcia żywym.

Carol J. Adams, *Polityka seksualna mięsa*, przekład Michał Stefański,
Wydawnictwo Oficyna 21, Warszawa 2022



Historia – taka jak ją konstruuja społeczności ludzkie – opowiadana jest zawsze niczym przygoda, która dotyczy wyłącznie człowieka. A przecież zwierzęta uczestniczyły i uczestniczą na dużą skalę w ważkich wydarzeniach lub długotrwałych zjawiskach cywilizacyjnych, niezależnie od tego, czy mowa o koniach i psach wojskowych, koniowatych przeznaczonych do służby w transporcie, żywym inwentarzu związanym z produkcją, domowych pupilach, zwierzętach wykorzystywanych do rozrywki (od konia wyścigowego po byka na korridzie) i tak dalej. To, jak żyją, odczuwają, reagują na tę historię, bywa wspomniane mimochodem, ale nigdy nie stanowi odrębnego tematu badań. Nawet niedawna historia zwierząt, nad którą historycy pracują od ponad dwudziestu lat, skupia się na ludzkich przedstawieniach, opiniach, gestach wobec zwierząt, na ich społecznym oddźwięku, pomijając zupełnie zwierzęce przeżycia: opracowuje się w ten sposób ludzką – a nie zwierzęcą – historię zwierząt. Tak jakby historia człowieka, to znaczy nas samych, była jedyną godną uwagi. Tak jakby była w nas wrodzona niemożność zainteresowania się istotami żywymi, które, choć korzystamy z ich usług, traktujemy jak przedmioty lub odpadki historii i nie troszczymy się o nie więcej.

Tymczasem również zwierzęca strona historii jest epicka, burzliwa, pełna kontrastów, często krwawa, niekiedy spokojna, a nieraz i komiczna. Spisana została ciałem i krwią, odczuciami i emocjami, lękiem, bólem i przyjemnością, doznaną przemocą i poczuciem bliskości. Bezpośrednio wpływa na człowieka do tego stopnia, że coraz bardziej kształtuje ludzką historię. Nie jest więc bynajmniej anegdotyczna czy drugorzędna i w pełni zasługuje na uwagę historyków, którym leży na sercu historia w całej jej złożoności i wielorakości.

Należy zatem uwolnić historię od antropocentrycznej wizji, dostrzec współtowarzyszy człowieka, inne istoty żywe – zwierzęta, przejść na ich stronę, spojrzeć z ich punktu widzenia,

odwracając pytania, szukając wymowniejszych dokumentów, czytając inaczej te, które już posiadamy, decentralizując opowieść. Wówczas będziemy mogli pokazać jak zwierzęta przeżyły i odczuły zjawiska historyczne, w które zostały uwikłane, jak na nie zareagowały, a nawet zmusiły człowieka do zmiany zachowania.

Przywołanie tej innej strony historii pozwoli na nowo ocenić rolę prawdziwego – często zasadniczego – aktora, zbyt długo pozostającego w cieniu, a zarazem pojąć wiele ludzkich zachowań (protestów, konfliktów, adaptacji...), których w przeciwnym razie nie dostrzeżemy lub nie zanalizujemy poprawnie; pozwoli wreszcie odpowiedzieć na wciąż rosnące zapotrzebowanie publiczności, od dziennikarzy przez czytelników i uczestników konferencji po uczniów, stawiających nieustannie pytanie o osobiste doświadczenia zwierząt. Do historyków należy udzielenie im odpowiedzi.

Éric Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, przekład Paulina Tarasewicz, Wydawnictwo w Podwórkę, Gdańsk 2014



Skąd bierze się zło? W jaki sposób normalizuje się w społeczeństwie? Co sprawia, że jedne grupy zyskują władzę nad innymi, systematycznie je wyzyskując? Dlaczego sprzeciw wobec tych mechanizmów jest tak znikomy, że zmiana wymaga dekad lub nigdy w pełni nie następuje? Jak rodzi się opresja i jak utrwała się jej struktura?

Odpowiedź na to pytanie jest złożona, ale jedno jest pewne – opresji zawsze towarzyszy uprzedmiotowienie grupy, która jest wyzyskiwana. Przypisuje się jej brak zdolności do odczuwania, samodzielnego myślenia, brak złożoności potrzeb. Odbiera się podmiotowość i prawo do posiadania własnej woli, narzucając tym samym własną. Często jest to deklaratorynie dla dobra uprzedmiotawianych jednostek, w praktyce zawsze jednak w interesie stosujących opresję. Systemowa opresja przekłada się na opresję indywidualną, jedna z drugą się przeplata i nawzajem potwierdza zasadność swojego istnienia.

Uprzedmiotowienie kobiet i zwierząt ma długą historię niezależnie od szerokości geograficznej, a także zaskakująco dużo podobieństw. Kobiety są uprzedmiotawiane w przestrzeni publicznej jako obiekty seksualne lub dostarczycielki darmowych usług opiekuńczych, a zwierzęta – jako rzeczy i produkty.

Silniejsi odbierają podmiotowość słabszym: mężczyźni uprzedmiotawiają kobiety (patriarchat), a ludzie – zwierzęta (gatunkowizm/szowinizm gatunkowy. [...] Pogarda i przemoc jednocześnie wobec kobiet i zwierząt to nie margines, ale wszechobecne zjawisko społeczne. Uprzedmiotowienie kobiet i zwierząt odbywa się równolegle w niemal wszystkich kulturach i okresach historycznych. Zarówno kobiety, jak i zwierzęta żyją w przemocowym systemie, w którym ich ciała są wyzyskiwane i służą komuś innemu. Szczególnie widoczne jest to w środowiskach gloryfikujących przemoc jako formę rozrywki, między innymi wśród myśliwych czy uczestników walk z bykami. Towarzyszy też w stopniu mniej jaskrawym

(a zatem znormalizowanym i bardziej niebezpiecznym) codzienności nas wszystkich, w przestrzeni publicznej i prywatnej, w powszechnie panujących przekonaniach całych społeczeństw. [...]

Sytuacja kobiet i zwierząt nie funkcjonuje w dwóch różnych, ale w ramach jednej rzeczywistości społecznej. W jednej kulturze i w jednej cywilizacji. Wspólnym spoiwem krzywd jest system przemocy, w którym silniejszy uprzedmiotawia i wykorzystuje słabszego. Seksizm i szowinizm gatunkowy doskonale się uzupełniają. Są elementami patriarchy. [...]

Marzę o feminizmie antygatunkowistycznym. O feminizmie walczącym z *każdym* rodzajem opresji, z *każdą* krzywdą, o feminizmie radykalnie empatycznym. Takim, który jest przeciwny instrumentalizacji innych zwierząt. Feminizm antygatunkowistyczny jest feminizmem pełnym, pozbawionym wewnętrznych sprzeczności i hipokryzji, jest całkowitą realizacją założeń stojących u podstaw tego pięknego ruchu sprawiedliwości społecznej. Wierzę, że kolejna fala feminizmu będzie wegańska. Wierzę, że będzie wielką falą siostrzeństwa międzygatunkowego.

Karolina Skowron-Baka, *Feminizm to weganizm*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2025

Kobiety muszą zobaczyć, że nie może być dla nich żadnego wyzwolenia i żadnego rozwiązania kryzysu ekologicznego w społeczeństwie, którego fundamentalnym modelem relacji nadal pozostaje model dominacji. Muszą zjednoczyć żądania ruchu kobiet z żądaniami ruchu ekologicznego, aby wyobrazić sobie radykalne przekształcenie podstawowych relacji społeczno-gospodarczych i podstawowych wartości tego społeczeństwa.

Rosemary Radford Ruther, *New Woman, New Earth: Sexist Ideologies and Human Liberation* (Nowa kobieta, Nowa Ziemia), w: Monika Kotaluk, *Patriarchat chce kontrolować kobiece ciała i dewastuje przyrodę. Trzeba go obalić*, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/monika-kotulak-patriarchat-chce-kontrolowac-kobiece-ciala-i-dewastuje-przyrode-trzeba-go-obalic/>

Sytuacja kobiet, tak jak i zwierząt, funkcjonuje w ramach całej pozostałej rzeczywistości społecznej. To, co spotyka kobiety i zwierzęta, dzieje się w jednej kulturze, jednej cywilizacji, a wspólnym spoiwem krzywd jest system przemocy, w którym silniejszy wykorzystuje i uprzedmiotawia słabszego. Seksizm i szowinizm gatunkowy doskonale się uzupełniają, są elementami patriarchy. Dlatego warto się przyjrzeć procesom, które pozwalają na to, by dyskryminować, umniejszać, uprzedmiotawiać, niezależnie od grupy, którą to w danym momencie dotyka. Uprzedmiotowienie jest tu dla mnie słowem kluczem – kobiety są uprzedmiotowane w przestrzeni publicznej jako obiekty seksualne, a zwierzęta – jako rzeczy i produkty.

Karolina Kuszlewicz, Aśka Wydrych, Karolina Skowron-Baka, Feministki do Barbary Nowackiej: Zwierząt się nie tresuje! (fragment), <https://krytykapolityczna.pl/kraj/feministki-do-barbary-nowackiej-zwierzat-sie-nie-tresuje/>



Czasami myślę, że polowanie na zwierzęta jest dziś jakąś anachroniczną wyspą szaleństwa bronioną przez zasieki racjonalizacji, przekłamań, dezinformacji i zaprzeczeń. I że mimo sprzeciwu zdecydowanej większości społeczeństwa myślistwo trzyma się jeszcze w prawie, wspierane przez mężczyzn przestraszonych postępującą utratą władzy, którym zastępuje poczucie sprawstwa i panowania nad swoim życiem. [...]

Najwyższa pora położyć myślistwo na kozetce i spróbować dotrzeć do tego splątanego, drżącego, mrocznego kompleksu, który każe dorosłym ludziom w umierającym biologicznie świecie, w czasie potężnego klimatycznego kryzysu i pandemii, zawirowań społecznych i niepokoju, wstać o świcie, naładować broń i zabijać bezbronne, przeganiane zewsząd zwierzęta.

Olga Tokarczuk, *Przedmowa*, w: Zenon Kruczyński, *Ilustrowany samouczek antymyśliwski*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2021

Ujawnia się tu wyraźnie ideologiczna natura uzasadnień eksploatacji zwierząt, a ideologia z istoty jest niemożliwa do obalenia. Jeśli zburzyć jej fundamenty, znajdą się nowe lub będzie trwać zawieszona w próżni, wbrew logicznemu odpowiednikowi prawa grawitacji. Właśnie z tym ostatnim mamy do czynienia w przypadku postawy wobec zwierząt. Współczesny obraz naszego miejsca we wszechświecie diametralnie różni się od wszystkich wcześniejszych, jakie przedstawialiśmy, a jednak nasze postępowanie wobec zwierząt w praktyce niewiele się zmieniło. Jeśli nawet nie wyłączamy ich już z kręgu wspólnoty moralnej, to pozostają na jej peryferiach. Ich interesy liczą się tylko wtedy, gdy nie kolidują z ludzkimi. Jeśli zaś pojawi się konflikt, nawet między trwającym całe życie cierpieniem zwierzęcia a kulinarnymi upodobaniami człowieka, interesy zwierząt przestają się liczyć. Wykształcone w przeszłości postawy moralne są zbyt głęboko zakorzenione w naszym myśleniu i działaniu, by mogła je zmienić wyłącznie wiedza o nas i o zwierzętach.

Peter Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, przekład Anna Alichniewicz, Anna Szczesna, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2004

**My mamy
światopogląd,
a Zwierzęta mają
światoczucie,
wiesz?**

Olga Tokarczuk, *Prowadź swój pług przez kości
umarłych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009



Prowadź swój pług przez kości umarłych nie była książką zaplanowaną. Można powiedzieć: wpadłam. Ale jednocześnie nie mogę uznać, że wzięła się z niczego i została wymyślona na gorąco. To dziwne tak sobie teraz uświadomić, ale pierwszą rzeczą w tym całym pomysle była porfiria – choroba krwi leżąca ponoć u podstaw wampiryzmu; dolegliwość polegająca na wadliwej gospodarce żelazem, która w wyjątkowych, szczególnie ciężkich przypadkach wywołuje nieokiełznany apetyt na krew. Towarzyszą jej światłowstręt, bladość skóry, która szybko ulega fotooparzeniom, a czasami nawet pewne zmiany neurologiczne dające efekt halucynacji. Pomysł na książkę spoczywał długo w pliku nazwanym porfiria.doc; od czasu do czasu dopisywałam do niego nowe pomysły, zdania, informacje.

W taki sposób pracuję – mam na pulpicie kilka pomysłów *in statu nascendi*, którymi się zajmuję równocześnie, pozwalając im rosnąć, pęcznieć. Potem zwykle jakiś czynnik, niespodziewane zdarzenie albo doświadczenie sprawia, że jednemu z nich zaczynam poświęcać więcej uwagi i pracy niż innym. Jako drugi element projektu „porfiria” pojawiła się nagle postać starszej kobiety, babki dwóch dziewczynek, bliźniaczek cierpiących na tę właśnie chorobę. Miały przyjechać do niej na wieś, na wakacje i tam... Wszystko to miało się dziać w moim położonym w górach domu, wśród mglistych, melancholijnych obrazów Kotliny Kłodzkiej, które znam i kocham. Ustawiłam się w pozycji owej babci i powoli, jękając się, pokastując, zaczęłam odnajdywać jej głos, a potem konsekwentnie również sposób myślenia, mentalność, by na koniec przyswoić sobie także jej sposób patrzenia. Moment wyłonienia się Duszejko był niezauważalny. Weszłam w nią, w jej wzrok, jej oczy stały się moimi okularami i nagle potrafiłam spojrzeć na wszystko, co sama widziałam, oczami Janiny. Nastrój, mroczność Kotliny i wchodzące w kadr coraz dziwniejsze postaci, które Duszejko

niejako wywoływała... Myślę, że gdybym poprzestała na tym etapie, napisałabym horror.

Jednak im wyrazistsza stawiała Janina Duszejko, im bardziej była namacalna psychologicznie, tym mocniej ją lubiłam i jednak tym mniej chciałam ją obsadzić w roli bohaterki horroru. Duszejko domagała się ode mnie misji do spełnienia. Jej wyrazisty charakter mógł się ukazać tylko w działaniu.

Niespodziewanie wróciły do mnie wątki i sprawy, którymi już od dawna się nie zajmowałam (jak na przykład William Blake). Powracały też myśli, drobne spostrzeżenia, odważne hipotezy i dziwaczne teorie – z radością dostrzegałam, że jest ich coraz więcej i więcej. Janina Duszejko, już z imieniem i nazwiskiem, którego pochodzenia nie umiem sobie dziś przypomnieć, siedziała w pustej przestrzeni, gdzieś w kłodzkiej dolinie i czekała na to, co się wydarzy. [...]

Jest stara, zaniedbana, ma brud za paznokciami i bałagan w pokoju. Nie udało jej się w życiu, pozostała samotna i zdziwaczała. Zajmuje się pognębioną i wyśmianą przez lepszy świat astrologią; zamiast powtarzać obowiązujące modne teorie, snuje swoje aberracje i cudactwa. Emerytowana architektka, która kiedyś budowała mosty w Syrii, dzisiaj uczy na część etatu języka angielskiego w wiejskiej szkole podstawowej. Mieszka w domu z dwiema sukami, dba o letnie dachy sąsiadów. Jest chora, nie do końca wiadomo na co, ale jak się domyślamy, śmiertelnie. To sprawia, że Duszejko widzi świat przez pryzmat własnych Dolegliwości, którym nadaje do jakiegoś stopnia metafizyczne znaczenie i dlatego należy je zapisywać dużą literą. Ma swój język, którym nazywa wszystko wokół, wybijając na chwilę świat z obowiązującego, społecznie akceptowanego i pożądanego banału. Ludzie mają ją za dziwaczkę, niektórzy – za wariatkę. Jest luzerką, a wokół niej pojawiają się podobni jej nieudacznicy – choćby Matoga, stary odmieniec, pewnie z jakimś autyzmem

(nazwałam go testosteronowym), albo Dyzio, przegrany już na starcie w dorosłe życie młody człowiek, na którego zamknął się świat albo nawet nigdy się dla niego nie otworzył. Zamiast robić karierę w korporacji czy w kancelarii, Dyzio tłumaczy jakiegoś preromantycznego poetę i chwyta się prac zleconych. Jest też Dobra Nowina, młoda dziewczyna, sprzedawczyni w lumpeksie, której nie stać było na dalszą naukę i teraz odpływa w świat wyobraźni, czytając horrory. Symbolem tego, wcale nie pejoratywnego nieudacznictwa, jest Boros Sznajder, entomolog, który pasjonuje się tak nieważnymi drobinkami życia jak zgniutki szkarłatne i mimo swego uniwersyteckiego stopnia też okazuje się outsiderem. Pozostający w opozycji do pędzącego, wypasionego świata, może stanowić wzorzec dla tego rodzaju ludzi. Nie zaprzeczę, że takie wyraziste postaci literackie jak Duszejko są w jakiejś mierze częścią samego piszącego, która wydostaje się na zewnątrz i przyobleka w ciało (przynajmniej na papierze). Nie nazwałabym ich jednak emanacją tego, co wyparte, ponieważ w dużej mierze jesteśmy ich całkiem świadomi. Ponadto istniał w moim niedalekim sąsiedztwie dużo bardziej materialny i konkretny pierwowzór Janiny pod postacią mojej sąsiadki, architektki i artystki, z którą miałam zaszczyt i przyjemność się kolegować. Idea samotnej, subwersywnej, choć łagodnej kobiety składała się więc z więcej niż jednego wątku. Swoją rolę odegrały tu drobne obserwacje i podglądanie znajomych na przyjęciu, w podróży, szybkie skanowanie wzrokiem ich domu czy sposobu, w jaki mówili. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie zrobiła na mnie pewna starsza pani ubrana w kolorowe i powłóczyste quasi-hipisowskie szaty, która podeszła do mnie na jakiejś imprezie i łapiąc mnie za guzik, zapytała: „A ty, kochanie, gdzie masz ascendent?” To wtedy pojawiła się w mojej głowie myśl jak błyskawica: ASTROLOGIA. Duszejko będzie zajmować się astrologią. To będzie jej alternatywny porządek świata. [...]

Obdarzona głosem, zmaterializowana Duszejko nie stanie się pełnym człowiekiem działającym na wyobraźnię czytelnika bez odrobiny miłości. Nie wiem, jak opisać ten rodzaj afektu do abstrakcyjnego bytu, jakim jest postać literacka. Sam fakt pojawienia się emocji wobec wymyślonej czy wyprojektowanej postaci świadczy o tym, że ona już się ukonstytuowała, że określiła swoje granice, nabrała ludzkich cech, wytyczyła swoje miejsce w bycie, a tym samym oderwała się od swojego kreatora. I właśnie w przestrzeni tego oddalenia może się pojawić najprawdziwsza emocja. Ten drobny „klik”, wymowny moment, kiedy wobec nierealnej postaci rodzi się jak najbardziej realna empatia, zawiera w sobie całą tajemnicę tworzenia. [...]

Stopień integracji i niezależności postaci można mierzyć jej gotowością do wymiany. Kiedy już zdecydowałam, że Duszejko będzie fascynowała się astrologią, musiałam sama zbudować do niej most z tej starożytnej pięknej sztuki szukania w świecie sensów, czyli astrologii. Podjęłam własne studia i podrzucając swojej bohaterce pewne prawidła i zasady, zobaczyłam, jak postać kierująca się własną misją, psychologicznie określona, emocjonalnie zarysowana, zaczyna sama, niejako na własną rękę używać tych reguł do zrozumienia świata, w którym żyje. Obserwowanie, jak Janina Duszejko stosuje stare zasady astrologii do opisywania własnego środowiska, było cudowne. Bo przecież to Duszejko – wierząc w to czy nie wierząc – utrzymywała, że mordercami są zwierzęta i potrzebowała dowodów astrologicznych na zarysowanie takiej możliwości. [...]

Perspektywa Duszejko zwróciła mi uwagę na bardzo ciekawe rzeczy – na przykład na to, że w ogromnym kosmosie astrologii znajduje swoje miejsca kategoria „małe zwierzęta” i że w badaniu wzajemnych zależności i relacji jest ona traktowana równie poważnie jak „sprawy miłosne”, „zarabianie pieniędzy”, „praca” czy „kariera”. Ekscentryczne myślenie Duszejko podpowiedziało mi także, że pewne okoliczności (w tym

przypadku układy planet) traktowane jako dobroczynne, niosące powodzenie, mogą mieć swoją ciemną stronę i właściwie nie istnieje coś takiego jak „sukces” i „porażka”, ponieważ każda z określanych w ten sposób sytuacji jest nieskończenie bardziej skomplikowana, niż sugeruje to dualistyczne, proste wartościowanie. Duszejko, gdy przygląda się którejś z postaci, widzi, że mówiąc językiem z innej bajki, dany jej bogaty „kapitał kulturowy i społeczny” powoduje rozleniwienie i przytępia wszelką motywację. Nazywa to zjawisko syndromem leniwej Wenus i szczegółowo je opisuje. Nigdy bym nie wpadła na podobny koncept, gdyby nie to, że Duszejko pozwoliła mi zmienić perspektywę, opuścić wygodne miejsce, z którego patrzę, i spojrzeć na świat oczami starej samotnej ekscentrycznej kobiety ze wsi, która równie ekscentrycznie i nietypowo czyta horoskopy.

Najważniejszą jednak pracą, którą pozwoliła mi wykonać Duszejko, było przyjrzenie się z bliska jednej z istotniejszych ludzkich emocji – gniewowi, ponieważ misją, jakiej domagała się ta postać od początku, okazało się zbadanie całego potencjału gniewu. Tę emocję traktujemy zawsze pejoratywnie jako niszczącą i niosącą ze sobą chaos i przemoc. Tymczasem pojawia się ona często jako reakcja na ograniczenie własnej wolności i sprawczości, jest reakcją na bezradność – wybucha wtedy, gdy czujemy, że nasze poczucie godności i sprawiedliwości zostało sponiewierane. *Prowadź swój pług przez kości umarłych* jest w istocie książką o potencjałach gniewu, odpowiedzią przyzwoitego obywatela na sytuację, w której wszystkie dostępne sposoby działania przeciwstawiające się niemoralnemu prawu zostały już wyczerpane i trzeba podjąć działania wykraczające poza to, co przyjęte i akceptowane. W tym sensie gniew odśladania nam paradoksalnie swoją drugą, pozytywną tym razem stronę: współczucie. Opowiadanie się po stronie słabszych, wykluczonych, bezradnych,

pozbawionych głosu – oto pole do działania Janiny Duszejko. Jasne, że przybiera skrajnie przemocową formę; ale od tego jest właśnie literatura – i sztuka w ogólności – by zmierzyć się z tym, na co nie pozwolilibyśmy sobie w realnym życiu, podjąc próbę przepracowania w świecie fikcji i imaginacji ciemnych stron naszej natury. Duszejko, posługując się po raz kolejny swoją ekscentryczną perspektywą, oswaja gniew i czyni z niego narzędzie wpływu na otaczający świat ze wszystkimi tego najstraszliwszymi konsekwencjami. Przykładem takiego potraktowania gniewu jest sposób, w jaki czyta ona Blake’a – widzi w nim poetę subwersywnego, buntownika wszczynającego rebelię przeciw wszelkiemu establishmentowi: religijnemu, moralnemu, cywilizacyjnemu. [...]

W najogólniejszym sensie *Prowadź swój pług przez kości umarłych* jest książką o nieudacznikach, ludziach nie do końca typowych – freakach, outsiderach, odszczepieńcach. Obudzili się z ręką w nocniku, gdy okazało się, że świat już do nich nie należy, że zajmując się Blakiem czy astrologią, nie przypilnowali tego świata, a on dostał się w łapy psychopatycznych, pewnych siebie i swoich racji macho, którzy sięgnąwszy po władzę, pokroili go i rozdzielili pomiędzy siebie jak pizzę. Narzucili mu swoją wiarę, swoje światopoglądy, płytkie i pozbawione empatii myślenie o innych, instrumentalny stosunek do natury, moralność Kalego i etykę silniejszego. [...]

Gdyby przyrzeć się porządkowi świata [...], łatwo można zauważyć, że żyjemy w dziwnym ustroju – oto powstało coś w rodzaju nowego sytemu klasowego: u władzy są psychopaci, narzucający swoją hierarchię wartości całkowicie od nich odmiennym wrażliwym neurotykom, którzy w świecie tych pierwszych czują się wyobcowani i nie dają sobie w nim rady, a zatem nie mają szans, by upomnieć się o swoje. Jest to oczywiście uproszczona wizja rzeczywistości, ale chyba jednak na tyle znamienna, że dało się w niej oprzeć zawarty w powieści

mityczny porządek świata Płaskowyżu, gdzie toczy się akcja książki *Prowadź swój pług przez kości umarłych*. Miałam więc prosty podział, który leżał u podstaw swego rodzaju piramidy władzy. Na jej szczycie znaleźli się mężczyźni: patriarchalni, paternalistycznie nastawieni wobec dołów, pewni siebie, bezwzględni i cyniczni. Na dole zaś była *mixed multitude*: barwna, niejednorodna większość „tych innych”, nie dość silnych, gorzej zorganizowanych, często wykluczonych, pozbawionych aspiracji, by posiadać władzę, zmuszonych do życia na warunkach dyktowanych przez ludzi ze szczytu i lepiej ustawionych.

Najstańszym elementem tej piramidy władzy są oczywiście zwierzęta. One stały się symbolem tych wszystkich „ubogich w duchu”, „cichych”, „czystego serca”, o których pięknie mówią Ewangelie, pocieszające na koniec, że to właśnie oni osiągną królestwo niebieskie. Starłam się unikać używania tej prostej i według mnie nieprawdziwej zasady, która stawia ludzi i zwierzęta po przeciwnych stronach barykady; potraktowałam zwierzęta jako największych wykluczonych, tych, z którymi nikt się nie liczy, pozbawionych głosu – dosłownie i w przenośni. Unieważniłam granicę człowiek-zwierzę, pokazałam, że leży ona zupełnie gdzie indziej i ma związek nie z gatunkiem, lecz władzą, dostępem do dóbr. To z tego powodu Duszejko mówi o swoich sukach „Dziewczynki”. Owe dwa psy przeszły więc w zamyśle książki ciekawą ewolucję – z wnuczek głównej bohaterki stały się psami. [...] Więzy emocjonalne i bliskość, jakie rodzą się pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem, wcale nie są gorsze od tych, które tworzą między sobą ludzie. I nie można tego oceniać jako dziwacznej dewiacji, histerii czy czegoś w tym rodzaju. Duszejko ze swoimi dwiema sukami tworzy rodzinę, jeżeli zdefiniujemy rodzinę jako grupę osób powiązanych ze sobą emocjonalnie i ekonomicznie, mającą wspólne interesy, spędzającą ze sobą wiele czasu i dającą sobie wzajemne wsparcie i poczucie bezpieczeństwa. Zdefiniowanie zwierzęcia

jako osoby nie-ludzkiej, które śmiało weszło do filozofii i etyki, dzisiaj nie powinno już nikogo dziwić.

Cierpienie zwierząt, odkąd pamiętam, zawsze żywo mnie dotykało. Ale bardzo trudno jest pisać o zwierzętach i ich prawach czy miejscu w świecie. Łatwo popada się przy tym w pozbawiony emocji ton naukowy albo przeciwnie, sentymentalno-płaczliwy i paternalistyczny. Od początku zdawałam sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa – tej książki nie można było napisać wprost, z dydaktyczną powagą. Ona musiała jawić się jako tragikomiczna, mieć dużo gorzkiego, czarnego humoru. Duszejko też dobrze to rozumiała – czasami, kiedy pisałam jej monologi, śmiałam się na głos także i dlatego, że tak cudownie było jechać po bandzie i pozwalać sobie na różne dziwaczne teorie, które tworzyła; przepraszam: tworzyłyśmy. [...]

Pod koniec książki, kiedy już właściwie finiszowałam, ogarnęło mnie wielkie podniecenie, wstawałam i odchodziłam od komputera, żeby potem wrócić, dopisać dwa, trzy zdania i znowu odejść. Towarzyszyłam Duszejko bardzo intensywnie, kiedy wyznawała swoje winy. R o z u m i a ł a m jej stan ducha i równocześnie byłam z a s z o k o w a n a jej wyznaniem. Wiedziałam przecież, jak to się skończy, ale jednocześnie dziwiłam się, jak mogło dojść do takiego tragicznego wyznania. Kiedy pisałam ostatnie strony, zrobiło mi się tak smutno, że paląc [...] papierosa na balkonie, aż się rozpłakałam.

Miałam problem etyczny z zakończeniem. Bardzo długo, właściwie niemal do sfinalizowania prac, książka miała się kończyć aresztowaniem Duszejko, tak jak przystało na porządnego kryminala, gdzie zbrodnia musi być ukarana.

Potem jednak zaczęłam coraz gruntowniej poddawać ten pomysł krytyce. Gdyby Duszejko została aresztowana, cała książka nie miałaby sensu, pokazywałaby bowiem, że wysiłki bohaterki, cała jej filozofia są tylko niegroźnym bełkotem starej

kobiety, wariactwem dziwaczki. Pokazywałoby to, że prawo Urizena i prawa Blake'owskiej ziemi Urlo nie dają się przekroczyć, że tkwimy w więzieniu, „żywemy w garnku z pokrywką”, jak to – zdaje się – nazywała Duszejko. Książka stałaby się w ten sposób konfekcją, kolejnym kryminałem, którego głównym problemem jest, kto zabił. Czczą rozrywką, małym igrzyskiem dla tłumu. Dlatego, po rozmowach z bliskimi, którzy podczytywali powstający tekst, zdecydowałam, że Duszejko pozostanie bezkarna. Lub prawie bezkarna, bo przecież jest kobietą chorą, a nawet schorowaną, czeka ją u kresu najwyższy rodzaj kary – śmierć. Zresztą jak nas wszystkich bez względu na to, co zrobiliśmy.

Postać literacka ma tę przewagę nad realnym człowiekiem, że jej śmierć nie jest ostateczna. W tym sensie postaci literackie są doskonalsze i trwalsze niż nasze ludzkie efemeryczne istnienie. Postaci literackie zyskały to, co nam się nie udaje – nieśmiertelność (choć nierzadko ta nieśmiertelność oznacza, że umierają po wielokroć, w nieskończoność). Zostałam więc Duszejko w rozciągniętym stanie kary na wygnaniu, gdzieś w Puszczy Białowieskiej, w odmętach niezagrożonej, wiecznej – jak się wtedy wydawało, przed nastaniem demonicznego ministra – przyrody. I gdzieś tam jest moja Janina Duszejko, w tym literackim zaświacie, w półbycie, ale jakże realna. Jeżeli to prawda, co mówili filozofowie – że prawdziwe jest to, co działa – to Janina jest prawdziwa. Czasem nawet pojawia się na ulicy, wprowadzie jako imię na transparencie w czasie demonstracji w obronie Puszczy, ale przecież działa i wywiera wpływ na świat jak najbardziej realny.

Olga Tokarczuk, *Przypadek Duszejko. Postaci literackie*, w: Olga Tokarczuk, *Czuły narrator*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020



Czy słyszeliście jak płaczą lisy
stłoczone w klatkach
zwłaszcza w nocy w lecie
po upalnym dniu w piątek gdy niesie się
głos i słyszać akordeon na wiejskim
weselu i śmiechy przy grillu
i odległe o wiele kilometrów buczenie
elektrowozu ciągnącego wagony
z Koszyc do Bogumina
lisy płaczą i nie można tego
z niczym porównać
ani pomylić

Jerzy Kronhold, *Płacz*

FUNDACJA NA RZECZ OCHRONY ZWIERZĄT EX LEGE



Światowa Deklaracja Praw Zwierząt



[https://www.fundacjaexlege.pl/wp-content/uploads/2025/03/
Swiatowa_Deklaracja_Praw_Zwierzat.pdf](https://www.fundacjaexlege.pl/wp-content/uploads/2025/03/Swiatowa_Deklaracja_Praw_Zwierzat.pdf)

REDAKCJA

Joanna Siudzińska

Paweł Sztarbowski

OPRACOWANIE GRAFICZNE

homework

Joanna Górską

Jerzy Skakun

FOTOGRAFIE

Marek Zimakiewicz

WYDAWCA

Teatr Jaracza 

sezon 2025/2026

DYREKTOR Paweł Łysak

ZASTĘPCZYNI DYREKTORA Kamila Golik

KIEROWNIK LITERACKI Paweł Sztarbowski

GŁÓWNA KSIĘGOWA Magdalena Kosim

ZESPÓŁ AKTORSKI TEATRU IM. STEFANA JARACZA W ŁODZI W SEZONIE 2025/2026

Ewa Audykowska–Wiśniewska, Monika Badowska, Katarzyna Cynke, Iwona Drózdź, Barbara Garstka-Puciaty, Urszula Gryczewska, Iwona Karlicka, Dorota Kiełkowicz, Natalia Klepacka, Joanna Koc, Milena Lisiecka, Sara Lityńska, Izabela Noszczyk, Matylda Paszczenko, Aleksandra Posielężna-Siroń, Anna Sarna, Agnieszka Skrzypczak, Szantál Strzelińska, Agnieszka Wiedłocha, Dariusz Bereski, Mikołaj Chroboczek, Sambor Czarnota, Mateusz Czwartos, Hubert Jarczak, Marek Nędza, Radosław Osypiuk, Paweł Paczesny, Wiktor Piechowski, Karol Puciaty, Mariusz Siudziński, Mariusz Stupiński, Michał Staszczak, Łukasz Stawowczyk, Bogusław Suszka, Paweł Tucholski, Krzysztof Wach, Andrzej Wichrowski, Mariusz Witkowski, Marcin Włodarski

INSPICJENTKI, SUFLERKI Marta Baraszkiewicz, Katarzyna Brudek, Anna Królikowska

DZIAŁ LITERACKI Joanna Siudzińska

KOORDYNACJA PRACY ARTYSTYCZNEJ Anna Wróblewska-Chochulska

DZIAŁ PROMOCJI I REKLAMY Bolesław Kuba Galczak (KIEROWNIK), Katarzyna Mańko, Alicja Miśkiewicz, Marcin Nowak

DZIAŁ PRODUKCJI PRZEDSTAWIEŃ Grzegorz Nowak (KIEROWNIK DZIAŁU),
Iga Maczuga (ZASTĘPCZYNI KIEROWNIKA DZIAŁU), PRACOWNIA KRAWIECKA DAMSKA:
Agnieszka Warcholińska-Nowak (KIEROWNICZKA PRACOWNI), Ewa Miazek,
Agata Zielonka, PRACOWNIA KRAWIECKA MĘSKA Joanna Olczyk (KIEROWNICZKA PRACOWNI), Aleksandra Gała, Aleksandra Hanczyc, Jan Cuper, MODELATORNIA
Sławomir Błazewicz (KIEROWNIK PRACOWNI), Sebastian Duczyński, Marek Morawski,
STOLARNIA Zbigniew Chałupka (KIEROWNIK PRACOWNI), Kazimierz Danieluk,
ŚLUSARNIA Mirosław Witkowski (KIEROWNIK PRACOWNI), Piotr Świderek, TAPICERNA
Agnieszka Grabarczyk-Pawlikowska, Paweł Pawłowski, MAGAZYN KOSTIUMÓW
Bogusława Koszlaga, PRALNIA: Mirosława Kaźmierczak, PRACOWNIA SZEWSKA
Sławomir Lewandowski

DZIAŁ EKSPLOATACJI PRZEDSTAWIEŃ Jarosław Wypych vel Wypyszyński (KIEROWNIK),
Jolanta Fidos (KIEROWNICZKA PRACOWNI PERUKARSKO-CHARAKTERYZATORSKIEJ),
Patrycja Adamska, Mariola Graczykowska, Katarzyna Janowska,
Alicja Pachulska, Halina Pawlak, Celina Pawlik, Elżbieta Staniecka, Ewa Tkaczuk,
Krzysztof Rusiecki, Dawid Bierzgalski, Rafał Błoch, Tomasz Dąbrówka,
Filip Klimaszewski, Marcin Kowalski, Piotr Kowalski, Jarosław Makiewicz,
Łukasz Małagowski, Dariusz Muras, Bogdan Przybylak, Robert Rzeźniczak,
Robert Stasiak

DZIAŁ ELEKTROAKUSTYCZNY Łukasz Schwiperich (KIEROWNIK), Karolina Czerniawska,
Julita Głazewska-Gmach, Rafał Chmielewski, Tomasz Gmach,
Bartosz Józefowicz, Krystian Kania, Olaf Makiewicz, Waldemar Osiecki,
Michał Pietrzak, Sebastian Torzewski

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW Mateusz Jaszczyk (KIEROWNIK), Katarzyna Czechowska,
Katarzyna Frołow, Wojciech Dzwonkowski (KIEROWNIK SEKCJI OBSŁUGI WIDOWNI)

ZASTĘPCZYNI GŁÓWNEJ KSIĘGOWEJ Monika Marczyk

DZIAŁ KSIĘGOWOŚCI Renata Borowicz, Anna Gronostaj-Cisz, Monika Nowacka.

DZIAŁ PŁAC Dorota Pietrzykowska (KIEROWNICZKA DZIAŁU PŁAC), Katarzyna Pewca,
Agnieszka Źródło

DZIAŁ KADR Agnieszka Strycharz

DZIAŁ ADMINISTRACYJNY Agnieszka Bogusz, Monika Zarychta, Stefan Królikowski,
Sławomir Stefański (KIEROWNIK DZIAŁU ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZEGO)

SEKRETARIAT Kamila Gabrysiak

DZIAŁ GOSPODARCY Jolanta Włodarczyk (KIEROWNICZKA ZESPOŁU SPRZĄTAJĄCEGO),
Jadwiga Cis, Małgorzata Ignaczak, Zofia Kurowska, Teresa Łuczak,
Weronika Łuczak, Dagmara Skirtuń, Anna Zajęc, Marek Gapys, Łukasz Karpiński,
Marek Koszłaga, Jan Pisarzewski, Włodzimierz Urbański, Andrzej Wisłocki,
Przemysław Wojcieszek, Jacek Zajęczkowski

SPECJALISTA DS. ZAMÓWIEŃ PUBLICZNYCH I INWESTYCJI Łukasz Tulik

SPECJALISTA DS. BHP Przemysław Grzymski

SPECJALISTA DS. P-POŻ Tomasz Lewandowski

SPRZEDAŻ BILETÓW

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi
ul. Jaracza 27
90-261 Łódź

42 662 33 33

42 662 33 35

bow@teatrjaracza.pl

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW

poniedziałek – piątek
8.30–16.30

KASA

poniedziałek – sobota

12:00–19:00

w niedziele i święta

na dwie godziny przed spektaklem

teatrjaracza.pl

Institucja Kultury Samorządu
Województwa Łódzkiego



patronat



WYDAWNICTWO
LITERACKIE

MIĘSIECZNIK
**DZIKIE
ŻYCIE**



PRAWNICY
NA RZECZ ZWIERZĄT

współpraca

MM
MIĘDZYMIEJSCA

patronat
medialny



bilety24.pl

Bilety²⁴

